

KURJER R

Pismo społeczne, polityczne, ekonomiczne, literackie.

Wychodzi we wtorki, czwartki i soboty.

№ 128
 Получено отъ редактора *Tus dpa dpuke*
 па 11 экземпляровъ газеты
 „Kurjer Radomski” № 92
 вышущихъ изъ типографіи бр. Тржебин-
 скихъ.
Г. Хладовъ 1906 года, 7 час. — мин.
 по полу *д.*
Цензоръ Хладовъ

WARUNKI PRZEDPŁATY.

W Radomiu: rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1, miesięcznie k. 35.

Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 5 k. 20, półrocznie rb. 2 k. 60, kwartalnie rb. 1 k. 30.

Za granicą: rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedynczy kop. 5.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera“

Drobne rękopisy nie zwracają się.

Adres Redakcji i Administracji

Radom, ulica Lubelska № 28.

Redakcja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 4—7 po południu.

Administracja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 10—2 i od 4—7 po południu.

Przedpłatę przyjmują również księgarnie oraz agiencje w miastach i miasteczkach.

Zmiana adresu pocztowego k. 20.

OGŁOSZENIA.

Na 1 stronie za wiersz garmonowy lub jego miejsce kop. 30.

Nekrologi za wiersz kop. 15.
 Reklamy, nadesłane po tekście za wiersz petitowy lub jego miejsce kop. 20.

Ogłoszenia zwyczajne pierwszy raz kop. 10, następne po kop. 5 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Ogłoszenia drobne po k. 2 za wyraz.

Ogłoszenia do Kur. Rad. przyjmują w Warszawie następujące biura: W. Metzla—Krak. Przedm. 47, Torzewskiego—Złota 8 i „Prasa”—Nowy Świat 36.

KALENDARZYK

Uniwersytetu Ludowego.

Środa 21 XI o godz. 7 wiecz. lekcja geografii wykl. p. Zofja Węgleńska.

Czwartek 22 XI o godz. 7 wiecz. stałe posiedzenia komitetu Naukowego—o godz. 7½ wiecz. stałe posiedzenia sekcji bibliotecznej.

Piątek 23 XI o godz. 7 wiecz. lekcja chemii wykl. p. A. Haertel.

Biuro Uniwersytetu Ludowego Ziemi Radomskiej (plac Soborny dom Staniszewskiego) otwarte codziennie prócz niedziel i świąt od 10 do 2 i od 5 do 8 wieczorem.

Podziękowanie.

Zarząd Uniwersytetu Ludowego składa podziękowanie p. Piekarskiemu za łaskawie ofiarowane książki do biblioteki Uniw. Lud.

Brak pracy jako zjawisko społeczne, przyczyny i środki zapobiegania.

Domy zarobkowe i Kolonie rolnicze. Roboty publiczne.

Przy zaprowadzeniu samorządu miejskiego w Królestwie jednym z zadań zarządów miejskich będzie założenie w większych miastach, a więc i w Radomiu biur pośrednictwa pracy. Pożądanym byłoby aby organizacja tych biur objęła całe Królestwo.

Dobrze zorganizowane pośrednictwo pracy w miastach jest bardzo pożytecznym, jedynie jednak przy względnym braku pracy. W razie nastąpienia ogólnych kryzysów, gdy brak pracy jest zupełny, żadne pośrednictwo brakowi pracy nie zaradzi.

Dla niesienia pomocy pozbawionym pracy w tych wypadkach, zakładane są domy zarobkowe i kolonie robocze.

Każdy wstępujący do tych instytucji otrzymuje czasowo schronienie, utrzymanie i pracę, za którą dostaje pewne wynagrodzenie. Domy zarobkowe nie przynoszą wielkich korzyści tym dla których są przeznaczone (nie mogą z nich naprzykład korzystać robotnicy obciążeni rodziną) często zaś szkodzą interesom robotniczym, gdyż, wypuszczając na rynek pewną ilość produktów, tym samym zwiększają ich podaż, wywołują niższe ceny i rugują towary wyrabiane przez robotników w zakładach przemysłowych. W ten sposób, jak mówi Hobson, podobne próby usunięcia braku pracy sprowadzają zjawisko ekonomiczne, przy którym zjawia się tyłuż pozostających bez pracy, wielu ją otrzymało.

Weźmy przykład: głośno reklamująca się armia zbawienia w Anglii wysyła na rynek ze swych domów zarobkowych obuwie, wyroby stolarskie i t. p., które wskutek swej taniości konkurują z wyrobami rzemieślników i robotników. Z tego powodu, tracą oni często robotę. Oprócz

tego, ponieważ robotnicy domów zarobkowych przecięciowo niżej stoją od tych, którzy pracują w zwykłych warunkach, zamiast więc lepszych pracowników pozostają przy pracy gorsi, następnie, ponieważ z natury rzeczy praca w domach zarobkowych jest więcej prosta, niefachowa, najsilniej odczuwają konkurencję domów zarobkowych wyrobicy, ludzie niefachowi, którzy najbardziej narażeni są na brak pracy.

Dla uniknięcia tych zjawisk proponują aby domy zarobkowe wytwarzały tylko przedmioty stanowiące przywóz, nie prowadzi to jednak do celu, gdyż odbija się niekorzystnie na produkcji towarów stanowiących wywóz z kraju, wysyłanych wzamian przywozu.

Więcej korzyści od domów zarobkowych przynoszą, tak zwane, kolonie robotnicze, które pozostającym bez pracy dają zatrudnienie w ogrodnictwie i w rolnictwie. Pierwsze takie kolonie rolnicze powstały w Hollandji z inicjatywy generała van der Boscha, następnie myśl ta została podjęta przez pastora Bodelschwinga. Kolonie te są bardzo pożyteczne nie mogą jednak stać się uniwersalnym środkiem przeciwko brakowi pracy gdyż, nawet gdyby wszyscy, pozostający bez pracy, w takich koloniach mogli się pomieścić, nie wszyscy byłiby przydatni do robót przy roli.

Odpowiednim jest dostarczanie zajęcia pozostającym bez pracy przy robotach publicznych. Jak mówi I. Adler jeszcze obecnie wyróżnia się dobry stan higieniczny tych miast i wsi w Anglii, w których były przedsięwzięte w roku 1862 roboty publiczne z powodu *wybuchnięcia* braku pracy. Najodpowiedniejszymi dla robót publicznych są: regulacja rzek, osuszanie błot, zalesianie pustych przestrzeni i t. d. Przy wyborze tych przedsięwzięć należy unikać takich robót, któreby stanowiły konkurencję dla robotników wolnych, wogóle napotykać się znaczne trudności techniczne. Mianowicie, potrzeba dostarczenia pracy robotnikom najczęściej odczuwać się daje w zimie, większość zaś ze wspomnianych robót publicznych może być skuteczną w lecie, następnie, roboty prowadzone być winny w bliskości ognisk przemysłu, tymczasem trudno jest dostarczyć pozostającym bez pracy zajęcie, odpowiadające ich uzdolnieniu, naprzykład trudno jest dać zajęcie krawcom i szewcom i t. p. Zajęcie to powinno być czasowe aby, po, zniknięciu kryzysu, każdy mógł wrócić do pracy właściwej. Płaca robocza przy robotach publicznych, przedsięwziętych jedynie dla dostarczenia zajęcia pozostającym bez pracy, winna być trochę niższą od normalnej, aby uniknąć napływu robotników już mających pracę. Pomimo niższej płacy, według Buchmana, roboty publiczne, przedsięwzięte dla dostarczenia pracy, kosztują państwo i zarządy miast drożej niż wtedy gdy płaca jest wyższa i gdy zajęcia są robotnicy w swej specjalności wykwalifikowani, rozumie się jednak, że wypada to taniej, niż gdyby Państwo czekało aż robotnicy, wynędziali i chorzy z głodu, staną się dla

społeczeństwa i państwa ciężarem. Wogóle, roboty publiczne są niedozwolne przy wielkich kłopotach, gdy potrzebna jest pomoc natychmiastowa. Pożądanym byłoby utworzenie specjalnego urzędu publicznego, któryby zajmował się robotami publicznymi. W Niemczech już obecnie rok rocznie czyniony jest spis wszystkich poświadczonych, a nie spełnionych robót publicznych.

Według I. Adlera państwo i społeczeństwo znajdują tu ogromne pole działania; pewnej jednak liczbie robotników wykwalifikowanych nie można będzie dać zajęcia przy tych robotach i przynajmniej czasowo pozostawać oni będą bez pracy. Dla uchronienia ich od nędzy państwo winno zaprowadzić ogólne państwowe ubezpieczenie robotników na wypadek braku pracy.

S-wicz.

Ze Szkoły Handlowej.

W sobotę d. 17 b. m. w miejscowej szkole handlowej odbyło się czwarte z rzędu posiedzenie, w celu wzajemnego porozumienia się w różnych kwestjach, dotyczących się uczniów klasy IV, jakoteż w celu wyboru z pośród siebie delegatów od rodziców uczniów tychże klas, którzyby brali udział w naradach, dotyczących spraw naukowo wychowawczych wspólnie z nauczycielami.

Dyrektor szkoły p. Jarzyński, przedstawivszy zgromadzonemu cel zebrania, jakoteż niektóre kwestje do przedyskutowania, wykazał wadliwość dawnego systemu kar za przewinienia uczniów, i zawiadomił zebranych o wprowadzeniu dzienników klasowych, prosząc rodziców o ich przeglądanie i stwierdzanie tego własnoręcznym podpisem.

Dalej poruszoną była kwestja spóźniania się i opuszczania lekcji, uczęszczania do teatrów, cukierni i restauracji.

Co do teatru, to dyrektor szkoły zwraca się za pośrednictwem naszego pisma do dyrektora teatru z prośbą, ażeby zechciał w początku każdego tygodnia przysyłać do szkoły repertuar teatralny na cały tydzień, ażeby dać możność władzy szkolnej do orjentowania się, na jakie sztuki może pozwalać uczniom chodzić, a na jakie zabraniać.

Co do zabaw na otwartym powietrzu, to jest na planie wynajęcie sąsiedniego ze szkołą placu, na którym młodzież w wolnych chwilach mogła by grywać w piłkę, krokiet, tenisa i t. p.

Następnie pan Jarzyński zwrócił uwagę na małe zainteresowanie się uczniów lekcjami zadawanymi do wyuczenia się i wypracowania w domu, utrzymując, że im klasy wyższe, tym uczniowie mniej się w domu uczą.

Dalej wspomnian o chorobach zakaźnych, o odosobnieniu w takich wypadkach uczniów, o formie ubrania, zasadzającej się na bluzie i czapce z odpowiednim znakiem, wreszcie zwrócił się do rodziców z prośbą, ażeby nie dawali uczniom dużo pieniędzy, gdyż te są powodem do rozleniwiania się.

Następnie poruszył kwestję budżetu szkoły, zaznaczając, że takowy wynosi 80,000 rb.

Szkola ma otrzymywać zasiłek z kasy miejskiej 1,000 rb., a od obywateli i kupców 1,800 rb. Zasiłku z kasy miejskiej szkoła dotychczas nie otrzymała. W celu pokrycia braków, które wynoszą 3,000 rb. rada pedagogiczna, niezależnie od przedstawienia amatorskiego, które się odbyło w dniu wczorajszym, urządza towarzystwo pomocy dla zamożnych uczniów

Ustawa towarzystwa została daną do zalegalizowania, i miała być zatwierdzoną d. 19 b. m. Niezwłocznie po zatwierdzeniu, będzie rozesłana w mieście, jakoteż i w całej guberni, w celu zjednania jak największej liczby członków, zebrania jak największej składki. Składki te będą dobrowolne, najmniejsza będzie wynosiła 3 rb. rocznie w ratach chociażby miesięcznych po kop. 25.

W końcu dyrektor szkoły podniósł kwestję uczęszczania uczniów do kościoła, zaznaczając, że ponieważ w szkole przeważa ilość katolików, (na 718 uczniów jest 660 katolików a 58 innych wyznań) przeto szkoła jest ogólnie katolicką. Wobec tego zwraca się do rodziców, czy życzą sobie, ażeby ich synowie uczęszczali w niedzielę do kościoła pod ich opieką, czy też pod kontrolą szkoły.

Kwestja powyższa ostatecznie zdecydowaną została w ten sposób, że rodzice dadzą piśmienne zobowiązania o posyłaniu swoich synów do kościoła pod kontrolą szkoły, lub też wezmą to na własną odpowiedzialność.

Dyrektor prosił rodziców, ażeby postawili swoje wnioski lub żądania. Otóż pierwszy p. Rodkiewicz wniósł projekt, ażeby uczniowie w porze zimnej przychodzili do szkoły o godzinie 9-ej rano, a w lecie o 8-ej. Wniosek p. R. nie został przyjęty.

Następnie zabrał głos p. Laskowski, prosząc, ażeby szkoła zawiadamiała rodziców o spóźnianiu i opuszczeniu lekcji przez uczniów, na co dyrektor odpowiedział, że ponieważ wszystkich klas wraz z równoległymi jest 18 i przypuszczając, że w każdej klasie spóźni się codziennie tylko 3-ch uczni, to szkoła musiałaby codziennie 54 korespondencje pisać i posyłać do rodziców, co jest fizycznie niemożliwym, proponował więc, ażeby rodzice sami zawiadomili władzę szkolną o przyczynach spóźnienia lub opuszczenia lekcji przez ucznia.

P. Moskwa wniósł projekt o wprowadzeniu języka łacińskiego i greckiego w wolnych godzinach. Dyrektor objaśnił, że projekt powyższy był już rozpatrywany, ponieważ jednak szkoła jest czysto handlową a nie ogólno-kształcącą, to języki starożytnie mogą być wykładane w godzinach wolnych za osobną dopłatą.

Po dyskusji przystąpiono do wyboru delegatów od rodziców, na których wybrani zostali: do oddziału I-go klasy IV pułkownik Linda, do oddziału II-go p. Aleksander Rodkiewicz. K. D.

Zdjęcia migawkowe.

Panowie nie tylko *jada*, lecz się nawet gniewają zwłaszcza, gdy ich się przyłapie na nieprawdzie. Krzyczą wtedy z pianą na ustach, jak opętani, „dosyć obłudy“ i oglądają się czy im kto nie wtóruje. Lecz niestety tylko dalekonośne echo przynosi z powrotem ich własne słowa. Ale ten patos, ta poza teatralna są potrzebne do interesu. W obecnej chwili febra wyborcza silnie drażni ich wysubtelnione nerwy i wykojeja do reszty niezrównoważony temperament polityczny panów.

Padły już pierwsze strzały ze strony patentowanych zbawców narodu polskiego—z obozu endeckich. Parafialny herold „Głos Radomski“ ogłosił odezwę wyborczą, w której przypomina narodowi, aby darzył swym zaufaniem „żywoły polskie, gdyż nie-polskie, obojętne lub wrogie dla sprawy polskiej (!) przyniosą szkodę krajowi“. Powtarza się historia z pierwszych wyborów.

Znowu tradycyjny, pełen naturalnie najszczerzej prawdy (nb. w duchu endeckim) okrzyk: „tatarzyn idzie, ciężka chmura pokrywa nasz kraj, hordy żydów i zżydziałych polaków chcą sprzedać Polskę“.

Jednak coś się musiało popsuć w najlepszym królestwie N. D-cji. Niedosć widać na dzisiaj wywólczyć z arsenału zarzewiała broń nienawiści rasowej, niedosć wysyłać w awangardzie *minorum gentium* wywiadowców z „Głosu Radomskiego“, należało jeszcze uruchomić sztab i rzucić w ostatniej chwili, jak doświadczony wódz, całą siłę zapasową na wroga. I oto zjawia się we wspaniałej szacie arcymistrz *narodowych* krzyżaków i obwieszcza narodowi to sam, co tanie endeckie piśmka t. j., że tylko narodowcy są patriotami, że nacjonalizm to szczytne hasło każdego szanującego się narodu, że prusacy zniesławili to hasło w hakatyzmie, że polski hakatyzm to wonny kwiat ze swojskich pól i że zatem jedynie N. D-cja jest uprawnioną do reprezentowania narodu.

By nadać większą wagę swoim słowom ogłosił Sienkiewicz manifest za kordonem, w pismach poznańskich, aby, jako wytwór zagraniczny silniej przemówił do naszego umysłu, przywykłego czerpać dobre wzory zagranicą, jak to ma miejsce np. z hakatyzmem. Lecz wielki głos nie wzbudził oczekiwanego entuzjazmu. Nawet wielbiciel Sienkiewicza bez zastrzeżeń, jak dziennikarze ze „Słowa“, przyjęli ten dar wielkiego artysty z grymasem i dowiedli mu, że on nie ma prawa odmawiania nikomu polskości, skoro ten ktoś do niej się przyznaje. Nawet

*) To nie było drukowane w odczewach „Istinnoruskich udiej“ w Odesie, Kiszyniowie, lub Moskwie, lecz publicznie głosem z mówniacy w Radomiu.

endeckie pisma widocznie uznały, że olimpijskie wynurzenia Sienkiewicza są *trop forts*, gdyż z małym wyjątkiem ich nie powtórzyły. Czasem i lekarstwo podane w dużej dawce truje nawet przyjaciół. Sienkiewicz wyświadczył rzetelną przysługę swym przeciwnikom politycznym, a niedźwiedzią, przyjaciółom. Prawdopodobnie dla ocukrzenia tej niesmacznej pigułki, drugi mistrz *narodowych* krzyżaków pan Balicki uderzył w „Dzwon“ i srebrnym jego serduszkiem powiedział światu, że w istocie nie można odmawiać różnym stronnictwom w Polsce prawa do nazwy narodowych i że one zasługują sobie na prawdziwy patent patryotyczny z autentycznymi podpisami p. p. Balickiego, Dmowskiego et tutti quanti, skoro się zgodzą na solidarność Koła Polskiego naturalnie pod endecką batutą. Są nawet poszlaki, że N-dcja robiła miłe oko do P. P. S. i P. P. P. lecz dostała odkosza z jednej, i z drugiej strony, Pan Balicki rzewnie zawodzi o braku talentów wśród pierwszej reprezentacji polskiej i szuka ich tęsknym okiem na całym obszarze Królestwa Polskiego, nie odnalazłszy widocznie tych brylantów w n-dnym kojcu. Ale napróżno! Jakoś dotychczas talenty nie dały się złapać na chytrą wędkę endecką.

I znów w przyszłej Izbie *nasi postowie* z n-dcznych koszar będą błyszczeć... brakiem talentów. Jeżeli w tym ostatnim Sienkiewicz upatruje swoistość narodową, to mu nie można być wdzięcznym za podobny sąd o własnym narodzie. Prowincjonalne papugi n-dczne widocznie nie zdążyły się jeszcze wyuczyć nowej piosenki, wygrywanej na pozytywie przez p. Balickiego, gdyż w „Głosie Radomskim“ powtarzają uporczywie starą, ograną: o narodowych, nie-narodowych, polskich i niepolskich żywiołach i już zawczasu gniewnie spoglądają na swych politycznych przeciwników z „Kurjera“.

Wartoby było, ażeby n-dczni mistrze i arcymistrze głośnieji bili w „Dzwon“, a wtedy jego dźwięki lepiejby się rozchodziły po kraju i prędzej docierały do uszu różnobarwnych endeckich ćwierćmistrzów na prowincji. *Trop de zèle*, panowie z „Głosu“. Należało poczekać z napaściami na wrzekome żywoły niepolskie, aż p. Balicki ukończy przegląd ich sił, bo może tam spoczywają talenty, jakich wam brak. Trzeba sobie zawsze zostawić furtkę, aby można było w każdej chwili ze zręcznością linoskoka przez nią przeskoczyć i stanąć na arenie: zdrowego postępu, popierania przemysłowców krajowych, wywożących z kraju miliony, a zniszczonych, według was, przez zbłąkanych robotników, żądających chleba, światła i wolności, na arenie posypanej białym piaskiem uprzejmości względem żydów, socjałów i pepepe-ów, względnie do potrzeb chwili.

Tymczasem się wabi syrenim głosem bezpartyjnych i wmawia się w nich wszechmądrość, wszechmiłość i wszechsprawiedliwość. Wzruszająca zabawa w kotka i myszkę. Naturalnie po wyborach gwizdże się na bezpartyjnych. Ciekawa rzecz, jakie hasła wyborcze przyniesie nam niedaleka chwila. Czy JJWW i WWPP demokraci znów będą zeglować pod banderą *nienawiści do żydów* i czy znowu wywiesicie na maszcie *straszaka z pejsami*, czy też wybierzecie bardziej kulturalne hasła, chociaż niemniej kłamliwe, apolityczność (ulubiony wyraz n-decji) pedeków, ich przewrotność i zaprzecanie się rosyjskim kadeptom.

Wszak was stać na to. *Qui vivra verra*. Zebrania przedwyborcze za pasem. To jedno jest niewątpliwe, że w rekordzie linoskoków, akrobatów i żonglerów politycznych nasi radomscy endecy mogliby zyskać pierwszą nagrodę—„mistrzów“ na K. P. na rok 1906. Jota.

Z. Un. Lud. Z. R.

Sprawozdanie z odczytu T. Szemplińskiego w d. 17 b. m.

W ubiegłą niedzielę staraniem Uniwersytetu Ludowego Ziemi Radomskiej oprócz zwykłego odczytu popołudniowego odbył się w gmachu Resursy odczyt ranny wygłoszony przez Redaktora Przeglądu Współdzielczego w Warszawie p. Tadeusza Szemplińskiego. Treść „Idea Kooperacji“, jak również niezmiernie niskie ceny biletów wejścia: po 3 kop. dla członków Uniwersytetu i po 5 kop. dla nieczłonków sprawiły, iż pomimo godziny 9 rano, jak również jednocześnie odbywającej się próby z przyrządem Minimax, na której obecna była cała straż ogniochronicza, sala resursy wypełniona była przez słuchaczy. W przeważnej części byli to ci dla których Uniwersytet Ludowy założony został—to jest robotnicy. Piękny język i treściwy wykład prelegenta zrobiły wrażenie jak najlepsze.

Prelegent wyjaśnił że kooperacje są z natury rzeczy stowarzyszeniami ludzi ubogich którzy mają dwa sposoby polepszenia swego bytu: podniesienie płacy roboczej i dążenie za pomocą kooperacji do możliwego usunięcia pośredników przy dostarczaniu przedmiotów codziennego użytku. Ponieważ robotnicy, jako mający zarobki małe, muszą szczególnie dążyć do poprawy bytu są oni urodzonymi kooperatystami, kooperacje więc robotnicze rozwijają się najpomysł-

niej. Tymczasem kooperacje urzędników i przedstawicieli wolnych profesji zwykle vegetują. Temu przypisać należy słaby rozwój, za wyjątkiem stowarzyszenia spożywczego kolei Wied., stowarzyszeń spożywczych w Królestwie Polskim. Stowarzyszenia te wbrew praktyce Europy Zachodniej powstały przeważnie ze sfer urzędniczych. Zagranicą kooperacje takie powstają zwykle znacznie później niż robotnicze i rozwijają się słabiej.

Celem stowarzyszenia jest utworzenie funduszu gromadzkiego, fałszywą jest więc zasada wypłaty całego zysku członkom. Część dywidendy na utworzenie funduszu tego zatrzymywana być winna. Gdy powstają stowarzyszenia spożywcze członkowie ofiar nie ponoszą, dają wkłady i później sam przez się wytworzą fundusz gromadzki, który użyć można na zakładanie bibliotek, szkół dla dzieci członków i t. d. Ze korzyści są istotnie mamy dowód w całej Europie. W Anglii istnieje 1,500 kooperatyw z 2 milionami członków, obroty wynoszą 500 milionów rubli rocznie, czysty zysk 80 mil. W roku 1901 dawały one zajęcie 60,000 członków. Stowarzyszenie w Boltonie posiada 70 jatek mięsnych, 15 sklepów wędlin, własny młyn i t. d. Stowarzyszenie w Manchesterze na 20,000 członków i posiada 22 sklepy we własnych domach. Obrót roczny wynosi 5 milj.

Pionierami idei kooperacyjnej w Anglii było w roku 1843 dwunastu biednych tkaczy w mieście Rostdal, którzy postanowili uiszczać składkę po 8 kop. tygodniowo; gdy zebrali kapitał 280 rubli zawiązali stowarzyszenie spożywcze i postanowili, że celem stowarzyszenia będzie poprawa bytu członków, założenie sklepu, nabycie domu i produkcja towarów, aby dać zajęcie pozbawionym pracy. Śmiało te projekty z biegiem czasu się urzeczywistniły.—Jeżeli idea kooperacji ma się rozwijać w Królestwie nastąpi to wtenczas, gdy założone będą związki Towarzystw współdzielczych. Utworzenie związków łączy stowarzyszenie wprost z wytwórcą i usunąć go może nawet zupełnie, produkując własne towary.

W końcu prelegent wspomiał, że literatura nasza kooperacyjna jest dosyć uboga. Z pism w Warszawie poświęcone są ideom kooperacji dwa: Przegląd Współdzielczy i Społem, z dzieł oryginalnych jedno—Ludwika Krzywickiego „O stowarzyszeniach spożywczych“.

Niedzielnym popołudniowym odczyt p. Krzywickiego „O związkach zawodowych w Anglii“ zgromadził również licznych słuchaczy, a musimy zaznaczyć z zadowoleniem, że wielu wśród nich było robotników, to jest tych dla których w pierwszej linii odczyty niedzielne są przeznaczone.

Ze względu na żywotność omawianej sprawy odkładamy obszerniejsze streszczenie odczytu do następnego numeru. △

W przededniu wyborów

Ustne i piśmienne komunikaty gubernatorów, jak donosi „Strana“, stwierdzają, że niema żadnej nadziei na zdobycie większości rządowej w Dumie. Odpowiednia akcja podczas wyborów nie da prawdopodobnie żadnych wyników. Zwycięstwo grup konserwatywnych w wyborach ziemskich nie zapowiada ich zwycięstwa w wyborach do Dumy. Wszyscy gubernatorowie twierdzą, że rezultat wyborów nie będzie dla rządu pomyślny. Zarazem są oni zdania, że rozprawienie Dumy, wrazie jej rewolucyjności, nie doprowadzi do większych rozruchów, zwłaszcza jeśli rząd nieustannie będzie dążył do podniesienia dobrobytu warstw ludowych. Z tym poglądem zgadza się i Pobiedonoscew, który twierdzi, że w Rosji niema opinii społecznej, a jest tylko nastrój społeczny, który można zmienić przy pomocy odpowiednich kroków ze strony rządu.

* * *

W dniu 11 b. m., jak donosi „Towariszcz“, odbyła się powtórna narada wyższych dostojników państwowych w sprawie stosunku do Dumy i programu rządowego. Mówiono przeważnie o prawach wyjątkowych i prawach zasadniczych. Poruszono też kwestję odezwę rządu do członków przyszłej Dumy. Obecni uznali taką odezwę za pożądaną, zastrzegając się, że odezwa powinna być utrzymana w tonie pokojowym i poprawnym, gdyż ma być zwrócona do przedstawicieli narodu. Przypomniano przy tej okazji, że ton odezwę Goremykina zaostriżył wiele stosunki między Dumą, a rządem. Z rozmów na ten temat ujawnia się jeden rys charakterystyczny—chęć utrzymania Dumy jaknajdłużej i chęć ustępstw do pewnych granic. Co się tyczy stosunku do rządu, to postanowiono wziąć go niejako w kuratelę i każdy projekt, każda inicjatywa z jego strony musi uzyskać aprobatę sfer wyższych.

* * *

Ministerjum spraw wewnętrznych, wobec konieczności jaknajszybszego wyjaśnienia różnych spraw technicznych, związanych z procedurą wyborów do Dumy w guberniach Królestwa Polskiego, zwróciło się, jak donosi „Warsz. Dniw“, do generał-gubernatora war-

szawskiego z prośbą o wydelegowanie do Petersburga starszego urzędnika do szczególnych poruczeń Charłamowa. Uznając ze swej strony proponowany przez ministerjum sposób wyjaśnienia różnych wątpliwości za najwłaściwszy, generał-adjutant Skalon polecił p. Charłamowowi udać się niezwłocznie do Petersburga.

* * *

Ministerjum spraw wewnętrznych, jak donoszą dzienniki petersburskie, zawiadomiło gubernatorów, że pierwszą czynnością zarządów miejskich, po ogłoszeniu instrukcji wyborczej, ma być sprawdzenie prawa udziału w wyborach osób, zapisanych na listy przed pierwszymi wyborami.

Z Cesarstwa.

Po wznowieniu działalności Rady Państwa, pisze „Oko“, na pierwszym planie znajdują się sprawy następujące:

- a) niezwłoczne wprowadzenie samorządu ziemskiego i miejskiego w guberniach nieziemskich;
- b) reforma tak niższych jak i wyższych organów samorządu według ustawy z r. 1889;
- c) wprowadzenie powszechnego nauczania obywatelskiego;
- d) tolerancja religijna;
- e) równouprawnienie zamieszkujących Rosję narodowości wogóle, a żydów w szczególności;
- f) zniesienie kuratorów trzeźwości.

* * *

Czytamy w *Rieczy*: „Podróż zagraniczna ministra spraw zewnętrznych Izwoleskiego miała pewne realne wyniki; bankier Mendelsohn zgodził się odroczyć wypłatę połowy należnych mu zobowiązań krótkoterminowych, z warunkiem zapłaty za czas przetrzymania 6 i pół proc. w stosunku rocznym.

Obecnie dochodzą do końca układy z londyńskimi firmami budowy okrętów, które budują kilka wielkich statków, w sprawie odroczenia zapłaty należności na 2 i pół roku. Kapitaliści francuscy i angielscy stanowczo odmówili ukończenia układów co do pożyczki, przed zwołaniem Dumy.

* * *

Riecz zapewnia, że sprawę mianowania hr. Wittego ambasadorem w Paryżu już zdecydowano przychylnie.

* * *

— Projekt jaknajszybszego wprowadzenia samorządu ziemskiego w Królestwie Polskim gorąco jest popierany przez całą prasę rosyjską. Wyjątek stanowi jedynie „Towariszcz“, który twierdzi, że rozciągnięcie obecnej ustawy ziemskiej na Królestwo Polskie przyniesie korzyść tylko posiadaczom większej własności. Przytem—zdaniem „Towariszcza“—w chwili obecnej nie może być mowy o wprowadzeniu ziemstw na kresach. Jakkolwiek nie będzie to nowe prawo, lecz, mając na względzie całą sprawę samorządu na kresach—będzie to bardzo poważna reforma, której rząd wprowadzać bez Dumy nie jest chyba w prawie.

Argumentów powyższych nie podzielają inne dzienniki, życzliwie usposobione dla projektu i dowodzące, że rozciągnięcie prawa istniejącego już na nowe okręgi nie może być uważane za wydanie nowego prawa i w niczym nie naruszy przywilejów Dumy.

Dzienniki kijowskie dowiadują się, że ziemstwa w kraju Południowo-Zachodnim będą zorganizowane na zasadzie ustawy ziemskiej z r. 1864. Bardzo być może, że wybory do ziemstw odbędą się jednocześnie z wyborami do Dumy.

* * *

„Ruś dowiaduje się, że ministerjum sprawiedliwości ma rozesłać okólnik, zabraniający adwokatom przysięgłym i pomocnikom adwokatów przysięgłych należeć do partji politycznych. Wiadomość tę notujemy z nadmienieniem, iż wydaje nam się ona zgola nieprawdopodobną.

* * *

Przy dodatkowych wyborach do Rady miejskiej w Petersburgu zwyciężyła „czarna sotnia“. Przepadł Stysiułowicz, b. profesor uniwersytetu (opuścił uniwersytet w r. 1861 razem ze Spasowiczem, protestując przeciw zniesieniu autonomji szkół wyższych), wydawca „Wiestnika Jewropy“. od 30 lat prezes komisji szkolnej w Dumie. Przepadł Arsenjew, jeden z przywódców ruchu wolnościowego w Rosji. Przepadł burmistrz miasta Piezcow. Tryumf odniosła lista wsteczna. Niepomyślny to znak dla przyszłych wyborów do Dumy państwowej.

Teatr polski.

W Sobotę została odegrana farsa „Przygody w domu № . . . w Radomiu“, rzecz bez wartości i obliczona na przywabianie ciekawych, ale wesoła. Grano ją z werwą. Na wyróżnienie zasługują pp. Halicki, Zaremba, Cornobis i p. Mirska.

W Niedzielę dano aż dwa przedstawienia, a powodzenie jakim się cieszyły dowodzi, że Radom łanknie tego rodzaju rozrywek.

Po obiedzie odegrano „Ogniem i mieczem“, rzecz przerobioną z powieści Sienkiewicza, a urok tego nazwiska sprawił, że sala była przepelniona.

Wieczorem odegraną została sztuka z francuskiego p. t. „Męczennica“ sztuka, która podobno w Paryżu była przyjmowaną entuzjastycznie i była grana 360 razy z rzędu.

Czemu zawdzięczała ta sztuka takie powodzenie? trudno odgadnąć. Może w tłumaczeniu zaginął cały jej urok, gdyż u nas był to zwykły melodramat, z nienaturalną, pełną naciągania fabułą i sztywnymi figurami, zamiast żywych osób.

Artyści robili, co mogli, ale i dobra gra nie obudzi odpowiedniego wrażenia, gdy sztuce samej brak prawdy życiowej. Bardzo dobrze cieniował i umiętnie grał p. Orlik, pełną wdzięku dziewczętką była p. Mirska, a pan Halicki w swej niewdzięcznej roli potrafił rozśmieszyć i zadowolić widzów. △

Z ziemi Radomskiej.

Rząd gubernialny radomski zawiadamia redakcję „Kurjera“, że na mocy rozporządzenia Głównego Zarządu poczt i telegrafów od 1/14 listopada 1906 r. zostanie zamknięty trakt pocztowy między Ostrowcem i Kraśnikiem, oraz kasują się Ożarowska i Annapolska stacje pocztowe. Jednocześnie będzie przerwana ekspedycja po tym trakcie 4 furgonów pocztowych, wzamian których będzie ustanowiona codzienna ekspedycja na furgonach pocztowych między Ożarowem i Ostrowcem kołmi—poczty ostrowieckiej i między Annapolem i Kraśnikiem kołmi—poczty kraśnickiej; przyczem komplet tych poczt zwiększa się o jednego konia na każdej. Prócz tego od powyżej wymienionej daty ekspedjowanie poczt a) między Opatowem i Łagowem będzie uskuteczniane nie 3, a 4 razy na tydzień i b) między Sandomierzem i Zawichostem nie 5, a 6 razy na tydzień.

Z miasta.

Z porządków miejskich. Na przejściu pomiędzy apteką p. Łagodzińskiego, a cerkwią na placu Sobornym płyty kamienne są tak wyżłobione, że wprost przechodnie mogą łamać nogi. Należałoby koniecznie pomyśleć o jaknajprędzej zmianie płyt starych na nowe.

Repertuar teatralny. W czwartek benefisowe przedstawienie Józefa Zaremby, komika i doskonałego kupiecisty.

Odegraną zostanie arcy wesoła operetka, dotąd nie grana w Radomiu „Za Oceanem“.

W sobotę ujrzymy na naszej scenie głośną sztukę Maksyma Gorkija „Mieszczanie“. Sztuki tego autora dotychczas nie pozwalano grywać na scenach polskich w Królestwie. Przypuszczać należy, że sztuka ta obudzi zainteresowanie w szerokich warstwach naszej publiczności.

Wybory do Dumy. W sobotę, jak wiadomo, skończył się termin zapisywania się na listy wyborcze do przyszłej Dumy. Postąpiło nowych deklaracji:

Katolików	149
Żydów	159
Razem	308

Z powyższej liczby wykluczono:	
Katolików	40
Żydów	43
Razem	83

Pozostało: Katolików	109
Żydów	116
Razem	225

Obecnie dziesięciu urzędników wydelegowano dla sformowania listy alfabetycznej wszystkich wyborców, która ma być gotową na środę, a wtedy będziemy wiedzieli ogólną liczbę wszystkich wyborców z miasta.

Komisja do rejestracji stowarzyszeń przy Rządzie Gubernialnym Radomskim zarejestrowała w tych dniach ustawę Radomskiego Związku Zawodowego robotników garbarskich. Założycielami Związku są p. p.: Włodzimierz Winnicki, Michał Krąkowski, Ignacy Świątkowski i Witalis Brzozowski.

Aresztowanie. W nocy z poniedziałku na wtorek aresztowano ucznia V klasy miejscowej szkoły handlowej p. Fenigsztejn, który przebywał w Berlinie i dopiero tydzień temu powrócił do kraju.

Wyborcy. Lista wyborców układa się w przyspieszonym tempie. Ogólna liczba wyborców wynosi 3295 t. j. o 6-ciu więcej jak w roku zeszłym.

Przedstawienie amatorskie. Licznie zapełniona sala wymownie świadczyła o zainteresowaniu się ogółu wystawieniem „Wspólnych Win“ I. K. Galasiewicza przez siły amatorskie przy miejscowej „Lutni“, na rzecz niezamożnych uczniów miejscowej Szkoły Handlowej.

Pełna wesołego komizmu i ruchu sztuka, daje przy dobrej reżyserji, a w tym wypadku takąśmy widzieli, pełnię życia i pozwala zapomnieć o niektórych słabych stronach sztuki, ujawniających się w nakreśleniu, niektórych sztywnych, po części marjonetkowych typów, mało mających spójni z życiem i konsekwencją jego. Wszyscy przyjmujący udział w przedstawieniu grali poprawnie, niektórzy nawet z artystycznym przejęciem się w zrozumieniu, wycuciu i wycienianiu odgrywanych postaci. Na pierwszym planie wymienić należy pp.: Badowskiego w roli polityka-wójta, który swą naturalną grą pobudzał do śmiechu publiczność, i Jabłońskiego (w roli ekonoma Batowskiego), oraz pp.: Wereszczyńskiego (Tarski), Jankowskiego (Skala), Sipowicza (Stanisław) i Potkańskiego (Lisik). Płeć piękna znalazła doskonale przedstawicielki w paniach: Jabłońskiej w roli Nastki-klucznicy i p. Jarczyńskiej (Jadwigi). ×

Z prasy polskiej.

W zapatrywaniu na odezwę Sienkiewicza, jako na smutny objaw wpływu szowinizmu partyjnego na wielkiego pisarza nie jesteśmy odosobnieni: p. Liber w „Stowicie“ organie zdaje się nie *pedekim* pisze: stosunek do postępców wogóle nie wydaje się nam w odezwie Sienkiewicza jasno i trafnie postawionym.

Sienkiewicz dzieli stronnictwa i grupy na patryjotyczne, narodowe i nienarodowe. Taka klasyfikacja nosi w sobie zaród wielkiego niebezpieczeństwa, bo jest cenzurą sumień ludzkich i może łatwo przerodzić się w narządzie inkwizytorskie. Przecież sam Sienkiewicz mówi o kilka wierszy dalej, że w imię płomiennego hasła „Ody do młodości“ powinni stanąć do walki, ramię przy ramieniu, wszyscy ludzie „którzy się czują Polakami“, bez względu na odcienia barwy, wyznanie i pochodzenie. „Czują się“—to znaczy, że za sprawdzian polskości powinno być uważane ich *subiektywne* pojęcie, a nie czykolwiek *objektywny* pogląd, zawsze w takich razach zawodny. Oba nasze stronnictwa postępcowe (P. D. i P. P. P.) uważają się za narodowe i ponieważ się *czują polskimi* nikt im tej kwalifikacji odmawiać nie ma prawa.

Znakomity pisarz przecenia doniosłość różnic, które dzielą polskie stronnictwa zachowawcze od postępcowych, w zakresie *żądań polityki* polskiej w Dumie. W praktyce, w Petersburgu, różnice te nie okażą się tak znaczne, jakby to wnosić można było z groźnych iskier, które się sypią z pod stałówek dziennikarskich w Warszawie. Skoro wszystkie partje postawiły na czele swoich programów autonomię i dążenie do niej poczynają za zadanie główne, pozostałe kwestje sporne schodzą do drugorzędного znaczenia. Z wyliczonych przez Sienkiewicza grzechów Postępcowej Demokracji: ciężenie ku Kadetom—może w grze parlamentarnej stać się czynnikiem dodatnim, co się zaś tyczy „czteroprzymiotnikowego głosowania“ to tego „przykazania radykalnego katechizmu“ niepodobna zapisać wyłączenie na *debet* Postępcowej Demokracji, skoro stronnictwo narodo-demokratyczne włączyło je do swego programu. Pozwalamy sobie sądzić wogóle, że zarówno z zasadniczych jak i praktycznych względów należałoby nie tylko nie odpychać z góry stronnictw postępcowych, dyskwalifikując ich patryjotyzm, ale przeciwnie zrobić wszystko możliwe, aby im ułatwić współdziałanie w zorganizowanej obronie interesów narodowych. Jeżeli mimo to porozumienie nie dojdzie do skutku, niech odpowiedzialność za to spadnie na nich nie zaś na żywiły zachowawcze.

Wielu przyjaciół i wielbicieli Sienkiewicza przejmie niewątpliwie smutkiem ostatni ustęp jego odezwę, poświęcony obronie „nacionalizmu polskiego“. Ustępowanie takie pozory, jakby wielki nasz pisarz, chluba narodu, którego chcielibyśmy widzieć stojącym ponad walkami politycznymi schodził z wyżyny i mieszał się z partyjnym tłumem. „Nacionalizmu polskiego“ broni Sienkiewicz w ten sposób, że go próbuje odrąbać od hakatyzmu i nacionalizmu innych narodów i że go utożsamia z patryjotyzmem. Ale wielki wirtuoz języka, który umie grać na nim z mistrzostwem nieczównanym, który zna wszystkie jego tajemnice, rozróżnia wszystkie jego najdelikatniejsze odcienia, tony i barwy, nie powinien dopuszczać do takiego pomieszania pojęć i określać, które w głowach i sercach polskich może sprowadzić zamęt. Niema żadnej racji zamalgamowanie pojęcia miłości ojczyzny z nacionalizmem, który jest tej miłości znieprawieniem i wynaturzeniem. Polityka, oparta na egoizmie narodowym i szepieniu nienawiści do innych narodów, wstrętną winna pozostać duszy polskiej. Nie w imię nacionalizmu przelewała się krew polska, nie dla niego ginęły tysiące na szubienicach, w lochach więziennych i w tajgach Sybiru. Nie w nienawiści, ale w miłości, nie w samolubstwie pysze, ale w gorącym przywiązaniu do ziemi rodzinnej umiłowaniu hasła ogólnoludzkiego, tkwi źródło tej wiel

kiej, nieśmiertelnej siły, która pozwoliła najniezwyklejszemu z narodów przetrwać sto lat prześladowania i ucisku.

* * *

Nader aktualną sprawę porusza tygodnik lwowski „Przemysłowiec“.

Wobec zbliżającej się chwili wprowadzenia u nas samorządu, co bezwarunkowo wysunie kwestję kompetencji sfer robotniczych w zarządzie miejscowym, przytaczamy za „Przemysłowcem“ opis, jak się znaleźli radni miejscy w m. Roubaix, ognisku przemysłu tkackiego we Francji. W r. 1892 do rady miejskiej weszli prawie sami zwykli robotnicy.

Nowa Rada zaczęła od wyasygnowania 175,000 fr. na ulepszenie szpitali. Dało to możność zwiększenia ilości łóżek, polepszone pokarm chorych, a personel szpitalny otrzymał wyższe wynagrodzenie. Następnie wzięto się do uregulowania opłat *spożywczych miejskich*. Zniesiono opłatę dowozową lub też zmniejszono ją do minimum dla przedmiotów powszechnej potrzeby, a podwyższono od przedmiotów zbytku. Skutki tej regulacji były jak najbardziej wierniejsze. Dochód miasta z tego źródła wzrósł o 250,000 fr. brutto, a jednocześnie biedna ludność została uwolniona od ciężaru opłat w wysokości 78,000 fr.

Robotniczy zarząd miejski zorganizował *bezpłatną pomoc lekarską* dla biednej ludności i urządził *municy-palną aptekę*, wydającą lekarstwa po cenie kosztu, a nawet darmo. Zbudował *łaźnie i kąpiele ludowe* oraz stacje dezynfekcyjne; podniósł pensje nauczycielom szkół ludowych, powiększył budżet biura ubogich o 100,000 fr. rocznie, a samo biuro zreformował; zaprowadził *bezpłatną poradę i pomoc prawną* w sprawach robotniczych i innych.

Najpopularniejszą reformą nowego zarządu było urządzenie *jadalni szkolnych*: przy szkołach gminnych dzieci otrzymują codziennie bezpłatny obiad. Przy ponownych wyborach Rada miejska przeszła na nowo bez przeszkód w tym samym składzie i dalej gospodaruje z pożytkiem dla miasta.

Pomyślne rezultaty dała także gospodarska robotnica w Lille Gronobli i innych miastach.

Obymy zechcieli pamiętać o tym przy wyborach do samorządu!

KORRESPONDENCJE.

Wiedeń, 12 listopada.

Urzeczywistnienie reformy wyborczej do parlamentu w myśl powszechnego prawa głosowania zdaje się być kwestją bardzo bliskiej przyszłości. Specjalna komisja, złożona z przedstawicieli wszystkich klubów parlamentu, której powierzono opracowanie projektu nowego prawa wyborczego, ukończyła w końcu października swoje prace. Nie było to zadanie łatwe: członkowie partii reakcyjnych, a więc obszernie wszystkich narodowości z reprezentantami Koła Polskiego na czele, na każdym kroku starali się utrudniać robotę i jaknajwięcej uratować dla swej kasty z walącego się gmachu przywilejów. Jednym z najbardziej niebezpiecznych ataków reakcji, był przez posła Tollingera wniesiony projekt wyborów pluralnych. Projekt ten—karykatura prawa wyborczego—znalazł gorące poparcie polskich, niemieckich i czeskich fendułów, zjednoczone jednak głosy przedstawicieli postępowych partii zdołały ochronić dzieło reformy wyborczej przed tego rodzaju skażeniem.

W pierwszych dniach b. m. projekt wypracowany przez wspomnianą komisję, wszedł jako wniosek nagły na pierwsze miejsce porządku dziennego w Radzie państwa. Obraduje więc obecnie parlament austriacki nad najważniejszą, można powiedzieć, sprawą, jaka kiedykolwiek w historii jego istniała, nad kwestją epokowej dla Austrii doniosłości zniesienia przywilejów wyborczych, gnieźdzących się w systemie kurji i zrównania wobec prawa wyborczego wszystkich obywateli państwa.

Wspólny minister spraw zewnętrznych Austro-Węgierski hr. A. Gołuchowski od dłuższego czasu nie cieszył się sympatją i zaufaniem Węgrów,—już na wiosnę bieżącego roku można było przewidzieć bliskie jego ustąpienie. Istotnie pod naporem wzmoczonej nieufności Węgrów podał się 21 października do dymisji po 11 letnim okresie działalności. Stronnictwa austriackie przyjęły upadek jego dość ozięble, partje bardziej mu przychylnie zdobyły się jedynie na ubolewanie, że nie potrafił wyczołgać się z sytuacji z większą godnością. Ktoś żałował jednak hr. Gołuchowskiego:—cesarz, który mu zawsze szczerze sprzyjał; tym też łomaczą niektórzy usunięcia w parę dni później ministra wojny generała Pittreich'a i mianowa-

nie na to stanowisko—nieprzychylnie dla dążeń Węgrów usposobionego gien. Schönaich'a. Był to podobno odwet cesarza na Węgrach za upadek ulubieńca.

Rodzina Habsburgów poniosła ciężką stratę—1 b. m. zmarł w 41 zaledwie roku życia arcyksiążę Otton brat następcy tronu austriackiego Franciszka Ferdynanda. Wobec ciężkiej choroby (gruźlicy), tego ostatniego i sędziwego wieku Franciszka Józefa, mógłby arcyksiążę Otton w niedalekiej przyszłości zostać cesarzem Austro-Węgier, stąd też szczególne znaczenie jego śmierci.

8-mio dniowa żałoba dworska nie oddziałała jednak hamująco na publiczne życie Wiednia: wszędzie ruch i ożywienie wielkiego miasta w rozpoczętym jesiennym sezonie koncertów, odczytów i premier teatralnych.

Kolonja polska przejawia też większą niż w lecie żywotność. Szczególnie w stowarzyszeniach studenckich należy się spodziewać bardzo ożywionego ruchu, napływ bowiem młodzieży z Królestwa do tutejszych zakładów naukowych w tym roku liczniejszy niż zwykle; na pierwszy kurs medycyny n. p. zapisało się przeszło 100 podanych rosyjskich, z czego znaczący procent przypada na polaków. Stowarzyszenie młodzieży „Spójnia“ (VIII Langegasse 14) Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, w których grupują się postępowe żywioły polskie w Wiedniu, rozpoczęły już swoją działalność. Uniwersytet ludowy zapowiada cały szereg odczytów; pierwszy z nich wygłosiła 16 b. m. przy szalenie zapelnionej sali słynna ekonomistka D-r Z. Daszyńska—Golińska na temat: „Narodowość i między narodowe dążenia proletariatu“.

B. S.

Szanownym kolegom lekarzom a przede wszystkim dr. Henrykowi Fidlerowi, który przez kilka tygodni, aż do końca życia zmarłego męża i ojca **Ś. p. dr. Józefa Goldsztejna** otaczał bardzo troskliwą i bezinteresowną opieką lekarską, oraz Wielmożnemu Pastorowi Tochermanowi i wszystkim krewnym, kolegom, przyjaciółom i znajomym, którzy raczyli oddać ostatnią posługę zmarłemu i licznie zebrali się na odprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku—pozostała żona i dzieci składają najserdeczniejsze i najszczerze podziękowanie.

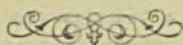
O G L O S Z E N I A.

Bank Handlowy w Łodzi

ODDZIAŁ W RADOMIU

przyjmuje dla dołączenia nowych arkuszy kuponowych

4 $\frac{1}{2}$ % Listy zastawne m. Warszawy
i 4 $\frac{1}{2}$ % Listy zastawne m. Łodzi.



R. Bekerman i M. Halpern

Dom Handlowo-Agenturowy
Radom.

Poleca:

Aparaty
Armatury
Artykuły budowlane
Artykuły techniczne
Bobiny do wyrobu gilz do papierosów
Bobiny do wyrobu munsztuków do papierosów
Cement
Carbolineum
Chemikalja
Dachpik
Garbniki
Koks gisierski i kowalski
Maszyny
Metalpik
Naczynia emaljowane
Narzędzia
Narzędzia rolnicze
Oleje: lniany, kokosowy, ryceynowy i inne
Papiery różne
Papier munsztukowy
Pokost
Rnry gazowe, kotłowe, wiertnicze i t. p.
Smary
Smołowiec
Trany
Teksturę papierową
Teksturę dachową (smołowcową)
Wagi
Węgiel
Węlnę stalową
Żelazo. 126-7.

STYLOWE UMEBLOWANIA

od najskromniejszych do luksusowych

M. Z. PIOTROWSKI.

Lubelska N^o 49.

56-1

Przyjmuje, na naukę robót ręcznych
czenia, robót szydełkowych, koronek i t. p.
Dwa Zerańska Szeroka N^o 9 na parterze.

Rozkład pociągów.

na sezon zimowy 1906/7 r.

(od dnia 28 października n. s. 1906 r.)

Odchodzą z Radomia

w stronę Iwangrodu, Kijowa, Odessy i
Warszawy:

N^o 2 o godz. 4—11 p. pd.
N^o 4 „ „ 2—31 w n.
N^o 38 „ „ 7—41 r.

w stronę Skarżyska, Ostrowca, Koluszek,
Kielc, Granicy i Sosnowca:

N^o 1 o godz. 1—03 p. pd.
N^o 3 „ „ 10—46 w.
N^o 37 „ „ 6—02 r.

Przychodzą do Radomia

z Warszawy i Iwangrodu.

N^o 1 o godz. 12—53 p. pd.
N^o 3 „ „ 10—38 w.
N^o 37 „ „ 5—55 r.

Ze Skarżyska

N^o 38 o godz. 7—34 r.
N^o 2 „ „ 4—02 p. pd.
N^o 4 „ „ 2—21 w. n.

Odchodzą z Ostrowca:

N^o 47 o godz. 12—18 p. pd.
N^o 3 „ „ 9—30 w.

Przychodzą do Ostrowca:

N^o 4 o godz. 9—13 r.
N^o 48 „ „ 4—48 p. pd.

Przychodzą do Skarżyska

z Sosnowca i Granicy

N^o 4 o godz. 12—05 w n.
N^o 38 „ „ 6—24 r.
N^o 2 „ „ 2—50 p. pd.

z Ostrowca

N^o 3 o godz. 11—13 w n.
N^o 47 „ „ 1—58 p. pd.

z Koluszek

N^o 50 o godz. 10—56 w.
N^o 48 „ „ 1—46 p. pd.
N^o 4 „ „ 5—57 r.

z Radomia, Iwangrodu, Warszawy

N^o 3 o godz. 11—45 w n.
N^o 1 „ „ 2—07 p. pd.
N^o 37 „ „ 7—08 r.

Odchodzą ze Skarżyska

do Kielc, Dąbrowy

N^o 3 o godz. 12—00 w n.
N^o 1 „ „ 2—22 p. pd.
N^o 37 „ „ 7—28 r.